

Mecz z Torino i cztery minuty pojedynku z Sassuolo, tyle potrzebuje Morgan De Sanctis, aby pobić klubowy rekord Ivana Pelizzolego pod względem serii bez straconego gola, pochodzący z sezonu 2003/2004. Dziennik *Il Tempo* przeprowadził wywiad z rekordzistą Giallorossich pod tym względem.

- Jeśli De Sanctisowi udałoby się poprawić mój rekord, byłbym szczęśliwy.

Pelizzoli, byłoby ci przykro, gdybyś został pokonany?

- Dlaczego, nie, absolutnie. Widziałem mecz Roma-Chievo i muszę powiedzieć, że byłem pod wrażeniem. Mają unikalnego ducha drużynowego, nie można przejść przez obronę. De Sanctis daje kolegom bezpieczeństwo.

Następnym rywalem Giallorossich będzie Torino.

- To najtrudniejszy mecz, w którym ryzykuje się utratę bramki, gdyż Torino Ventury gra dobrze. W każdym razie ważnym jest, aby Roma przedłużyła serię. Zaslugują na wygranie czegoś ważnego po nieszczęściu z ubiegłego sezonu.

Jaki był sekret twojego rekordu?

- Zacząłem myśleć o tej rzeczy gdy jeden dziennikarz wskazał na to podczas konferencji prasowej. Jednakże mieliśmy wielką obronę i byliśmy zjednoczeni w jednym celu. To samo widzę teraz w Romie Garcii.

Jedności w celach zabrakło w kolejnym sezonie, 2004-2005, twoim ostatnim w stolicy.

- Ten sezon był prawdziwą klęską. Każdy grał dla siebie i wyszło źle. Być może, z perspektywy czasu mogłem porozmawiać ze Spallettim i zostać jako drugi bramkarz, jednak wolałem odejść najpierw do Regginy, a potem do Rosji.

Co dało ci doświadczenie w Rosji?

- Przegląd boisk międzynarodowych, odszedłem tam zwłaszcza po to, aby mieć okazję gry w europejskich pucharach.

Innym bramkarzem, który zdobył doświadczenie za granicą był właśnie De Sanctis. Czy twoim zdaniem jest jednym z najlepszych w swoim fachu?

- Tak, zawsze był. Grał w niełatwych miejscach: Stambule, Neapolu i teraz w Rzymie. Roma jest pięknym miejscem, jak powiedziałem, jednak gdy nie idzie dobrze, jest ciężko. Nie oznacza to, że chcę mówić źle o miejscu, gdzie czułem się świetnie.

Garcia przypomina trochę Capello?

- Powiem prawdę: nie znałem go naprawdę. Dopiero teraz mam o nim zdanie i uznaję za naprawdę świetnego trenera. Być może Capello był bardziej bezkompromisowy, jednak obydwaj są zjednoczeni w wielkim pragnieniu wygranej.

Jedyną rzeczą, która nie zmieniała się, od kiedy odszedłeś z Trigorii jest kapitan: Totti jest zawsze Tottim.

- Francesco jest duszą Romy. Każdego roku mówią, że jest skończony, a on gra jeszcze lepiej. To niesamowite.

Autor: abruzzo